Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

BIULETYN KOWIEŃSKI

WILBI

WILEŃSKIE BIURO INFORMACYJNE (WILBI) ZAMKOWA 3—3.

Nr. Wilno, dnia 5 sierpnia 1932 r. 708.

Treść numeru:

---ooO§Ooo---

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

"M u s ų V i l n i u s" o niemożności porozumienia się z Polakami. "Musų Vilnius" Nr.20/21 zamieszcza artykuł p.t."Czy możliwem jest porozumienie się z Polakami?" pióra A.Roda. Streszczenie:

"Czy możliwem jest porozumienie się z Polakami? Mojem zdaniem - nie, a to dlatego, że Polacy nie są skłonni do pójścia na jakiekolwiek ustępstwa. Ostatnie czasy dostarczyły nam z tej dziedziny dwa nowe przykłady. Jeden dotyczy starego dyplomaty i działacza polskiego adwokata Lednickiego, drugi samouka-dyplomaty, kierownika Radjostacji wileńskiej p.Hulewicza.

W ciągu tygodniowego pobytu w Kownie p.Lednicki nagadał mnóstwo komplementów przedstawicielom prasy litewskiej o Kownie i naszym narodzie. Oświadczył on, iż jesteśmy niezwykle pracowici, wytrzymali i t.d., lecz nie zdążył jeszcze p.Lednicki powrócić do Warszawy, jak już oświadczył polskim publicystom, iż nie było i nie będzie takiego rządu polskiego, któryby się wyrzekł chociażby piędzi posiadanej obecnie przez Polaków ziemi, a zwłaszcza takiego miasta, jakiem jest Wilno. W r.ub.to samo powiedział Piłsudski pewnemu Litwinowi, który znalazł się przypadkowo w Warszawie. Lecz tak doświadczony dyplomata jak p.Lednicki mógł o tem nie mówić, chociażby nawet tak i myślał, gdyż mądry człowiek nigdy nie pluje do studni, z której może będzie musiał się napić. Podobne oświadczenie w ustach p.Lednickiego brzmi niby jakaś rehabilitacja, usprawiedliwienie się w oczach społeczeństwa polskiego, czy usunięcie się do zawczasu przygotowanych pozycyj. Dlaczego p.Lednicki nie powiedział tego w Kownie? Byłoby to bardziej otwarcie i po męsku. Bo człowiekowi, który został tak uprzejmie przyjęty nie wypada tuż po wyjściu za drzwi mówić takich rzeczy.

Jakże w przyszłości jakikolwiek Litwin będzie mógł mówić z tym panem, skoro wszyscy przekonaliśmy się o jego nieszczerości? Gdyby p.M.Yczas mógł to przewidzieć, w takim razie niechybnie nie odprowadzałby swego gościa. Zarzut, iż p.Lednicki jeszcze w czasie wojny wykazał się jako zaciekły przeciwnik Litwy - został wysunięty już po wyjeździe p.Lednickiego. Gdyby zarzut ten okazał się słusznym, dowodziłby on elastyczności przekonań /dosłownie: giętkości karku/. Więcej niczego.

O zachowaniu się p.Hulewicza jużeśmy pisali. Obecnie przykładu tego użyjemy, by wykazać, jak nieudolnymi są dyplomaci polscy i jak marnie pracują oni zagranicą dla dobra swej ojczyzny. Panicz ten udał się do Budapesztu na wszechświatowy zjazd członków "Penklubu", gdzie publicznie naopowiadał o wojnie, jaką w eterze toczą radjostacje: kowieńska i wileńska. Kowno we wszystkich miejscowych i europejskich językach, nie wyłączając esperanto uprawia propagandę szkodliwą dla Polski. Kowno dowodzi, iż wbrew autorytatywnym postanowieniom Konferencji Ambasadorów i Ligi Narodów, Wilno tylko chwilowo i bezprawnie jest we władzy Polaków /zagarnięte przez Polaków/ i wcześniej czy później musi powrócić do swego Hinterlandu - Niepodległej Litwy.

Dla odparcia tych "herezyj" Polacy posiadają widocznie zbyt mało rozumowych i innych argumentów i dlatego czują się zmuszeni do użycia przewagi fizycznej, a nie mogąc w inny sposób nas pokonać, starają się chociażby "przekrzyczeć", odpowiednio wzmacniając Radjostację Wileńską. Stacja kowieńska posiada zaledwie 7 klv, zaś wileńska - 22. W gronie radjostacyj europejskich stacja kowieńska jest prawdziwym duchem niepokoju, to też należy ją zagłuszyć, co się faktycznie i robi.

Mówiąc podobne rzeczy, p.Hulewicz zapomniał o tem, kto go słucha. Słuchali go zaś Węgrzy, którzy z łaski wielkich mocarstw już w czasie pokoju wersalskiego wiele ucierpieli i w których oczach postanowienia tych mocarzy europejskich nie mają żadnego znaczenia. Nic też dziwnego, że z Budapesztu natychmiast nadeszło zapytanie, jak się faktycznie przedstawia ta kwestja wileńska. Dało to nam możność należytego poinformowania prasy węgierskiej, za co musimy być wdzięczni nie komu innemu, jak właśnie kierownikowi Radjostacji Wileńskiej p.Hulewiczowi. Dziękujemy i prosimy o jeszcze. Rozjeżdżajcie po Europie, bierzcie djety ze skarbu warszawskiego i pracujcie dla Litwy.

Podobnych przykładów prowadzonej zagranicą propagandy ad maiorem Poloniae gloriam moglibyśmy przytoczyć więcej. Wystarczy tu przypomnieć sprawę specjalnego dodatku polskiego w Paryżu tak hojnie opłaconego przez Ambasadę polską, który całkiem nie ujrzał światła dziennego.

Im więcej Polacy przykładają starań i im bardziej narzucają się /lazą w oczy/ światu, tem gorzej się o nich myśli. W Ameryce Południowej wszystkich Polaków uważa się za handlarzy żywym towarem. W innych miejscach natomiast mówi się, iż są tylko dwaj uczciwi i porządni Polacy: jednym z nich jest Prezydent Rzeczypospolitej, zaś nazwiska drugiego się nie wymienia, aby każdy mógł myśleć o sobie, że to on jest tym drugim... Gdzieindziej znowu Polaków nazywa się wiatrogonami,których, gdy mówią tak, trzeba rozumieć - nie. Co się tyczy sprawy wileńskiej, to miał rację p.M.Š., pisząc w Nr.16/17 Musų Vilnius? że wystarczy przyjrzeć się mapie Nadbałtyku, by się przekonać, że 10-krotnie mniejsza liczba nie mogła pokrzywdzić Polski. Prawda ta każdemu rzuca się w oczy, komu złoto polskie nie wypaliło oczu. Ponieważ w dzisiejszych trudnych czasach złoto wszędzie jest mile widziane, przeto Polakom nie brak agentów. Lecz czemże Polska może zaimponować światu? Długi, swary wewnętrzne i z sąsiadami,ostateczne wynędznienie ludności, strajki, 40% mniejszości narodowych, kompletna dezorganizacja życia gospodarczego,ogólna ruina, oto obraz dzisiejszej Polski. Obserwując ten chaos nie stawiamy pytania dlaczego w Polsce jest źle, gdyż dzisiaj nigdzie nie jest dobrze, lecz zapytujemy, dlaczego w Polsce jest gorzej niż gdzieindziej. Obecna Polska ukonstytuowała się na wzór szablonu austrowęgierskiego. Jest to wielkie państwo, konglomerat niezgodnych dzielnic, zlepek, w którym rolę cementu odegrywa przemoc, a którego jedyną ozdobą jest dyktatura wojskowa. Ziemie litewskie, ukraińskie, białoruskie i śląskie zagarnięte naprędce skute łańcuchem bagnetów i zaprzężone w jarzmo warszawskie, długo nie przetrwają. Powtórzy się tu to samo, co się stało z monarchją austrowęgierską. Polacy nie chcą wciąż zrozumieć,iż w dobie państw narodowych oraz ich wolnych federacyj takie państwo, jakiem jest Polska nie może sobie zjednać sympatji. Wszak jest to zmartwychwstałe czupiradło. Polacy przechwalają się bogactwami naturalnemi swej ziemi, lecz przecież bogactwa te nie należą do nich i są tylko pożyczone. Nafta należy do Ukraińców, węgiel i ruda do Niemców. Pozostaje więc tylko sól i dlatego chyba życie polskie jest takie słone. Lecz dlaczego nasi rodacy i inni"podwładni" polscy muszą dzielić polską niedolę? Kiedyś Polacy chwalili się, iż Polska nierządem stoi. Czemże jednak stoi dzisiejsza Polska? Czy może ruiną narodową? Czy Polakom niedość jednej nauczki. Polacy, jak źli uczniowie przechodzą ten sam kurs historji i w dodatku w tej samej klasie.Powiedzcie więc dobrzy ludzie, jak można układać się z tym, kto sam ledwie na nogach się trzyma i upadając łatwo może nas wszystkich przygnieść?"

K r o n i k a.

D r . K. T r u k a n a s o W i l n i e ."Musų Vilnius"/20/21/:Były dyrektor gimnazjum litewskiego w Święcianach, a obecny dyrektor gimn. lit.w Kłajpedzie po odwiedzeniu Wilna i powrocie na Litwę w rozmowie z przedstawicielem "M.V." m.in. oświadczył:"Pod względem narodowościowym Polacy w Wilnie są władcami i gnębią wszystkich bez litości.Społeczeństwo litewskie jest bardziej odporne, zaś Białorusini mniej. W okolicach masowo zamieszkałych przez Litwinów jak Święciany, Walkininki, Punsk i in. litewski duch narodowy jest silny i stale się zmaga. Nie należy więc wątpić, iż, o ile Litwa nie zapomni o tych swoich rodakach, w takim razie nie wynarodowią się oni. Znacznie gorzej sprawa przedstawia się w tych okolicach, gdzie ilość Litwinów jest mniejsza. Z Litwinami Polacy muszą bardziej się liczyć niż z innemi mniejszościami narodowemi, gdyż Litwini są lepiej zorganizowani. Rozmawiałem z p.Wł.Studnickim i red.Okuliczem. Panowie ci uznają także, iż w Wileńszczyźnie panuje nędza i że nie posiadają oni wyraźnego i realnego planu ratowania się. Sfery bliskie "Kurjerowi Wil." myślą o autonomji Wileńszczyzny, lecz podobnie, jak w sprawie podźwignięcia się ekonomicznego, tak też i w sprawie realizacji idei autonomicznych oraz zachowania swych aspiracyj narodowych i polskiego honoru nie mają pojęcia. Polacy strasznie chcą pogodzenia się z Litwą, gdyż wydaje im się, że Polska połączona z Litwą będzie znacznie potężniejsza.

Polacy myślą wciąż o Rzeczpospolitej i grzebiąc się w przeszłości nie są zdolni pomyśleć o dobrych stosunkach z Niepodległą Litwą.Cóżby dziś Litwa zyskała z zawarcia przyjaznych stosunków z Polską?Pod względem ekonomicznym nic. Po otwarniu linji administracyjnej do Litwy napłynęłoby kilka tysięcy wygłodniałych, a następnie zjechaliby ziemianie: pod względem politycznym pojednanie się z Polską byłoby dla Litwy tylko wówczas korzystne, gdyby dzięki Polsce Litwa pozyskała większą sympatję Francuzów i Anglików. Zrozumiałem jest, że Niemcy zupełnie inaczej liczyłyby się wówczas z Litwą, jednak w sprawie wileńskiej Litwa z Polską nie może pójść na żaden kompromis.Niepodległa Litwa ze stolicą w Wilnie może być sąsiadem Polski".

P ł k .L a n c k o r o ń s k i o p o z y c j i L i t w y n a k o n f e r e n c j i r o z b r o j e n i o w e j ."Lietuvos Aidas" /Nr.173/:Przedstawiciel Litwy na konferencji rozbrojeniowej pułk. Sztabu Generalnego Lanckoroński po powrocie na Litwę w rozmowie z przedstawicielem "Liet.Aidasa" oświadczył:"Litwa przytrzymuje się zdania, iż rozbroić się należy, lecz nie można narazić na szwank bezpieczeństwa swego kraju. Przedewszystkiem należy zorganizować pokój międzynarodowy oraz zapewnić bezpieczeństwo, a następnie zmniejszyć zbrojenie. Niezbędne tu są więc sankcje i kary. Litwa chętnie widziałaby w stosunkach międzynarodowych taki regime, w którymby niepodległość narodów i wzajemne stosunki oparte były nie na sile, lecz na prawie. Pozatem Litwa jest zwolenniczką skonkretyzowania zasad rozbrojenia, zwłaszcza co się tyczy bombardowania przez aeroplany i wojny chemicznej".

VII. SPRAWY KŁAJPEDZKIE.

"L i e t u v o s A i d a s" o s u w e r e n n y c h p r a w a c h L i t w y w K r a j u K ł a j p e d z k i m ."Lietuvos Aidas" 173 Art.p.t."W oczekiwaniu wyroku w sprawie kłajpedzkiej".Streszczenie:

Z chwilą zakończenia dyskusyj na temat sporu kłajpedzkiego w Trybunale Haskim zapanowała cisza. Narady sędziów, którzy prawdopodobnie w dn.6-8 sierpnia ogłoszą decyzję, prowadzone są tajnie,by w ten sposób uniknąć wszelkich ubocznych wpływów i presyj. To też wszelkiego rodzaju wersje z kuluarów sądu nie posiadają uzasadnienia. Państwa-sygnatarjusze, opierając się na literalnej interpretacji art. 17 statutu kłajpedzkiego, który głosi, iż "prezes Dyrektorjatu będzie wyznaczony przez gubernatora i będzie pełnił swe obowiązki tak długo, dopóki będzie posiadał zaufanie Sejmiku", dowodzą, iż gubernatorowi nie przysługuje prawo odwołania prezesa Dyrektorjatu, a to dlatego, że art.17 nic o tem nie mówi. Zastanowiwszy się nad argumentacją państw-sygnatarjuszy należy stwierdzić, że nie odpowiada ona realnym interesom administracji państwowej, gdyż nie zapewnia uzgodnionej współpracy pomiędzy poszczególnemi instytucjami państwowemi, a władzami centralnemi państwa. Rząd litewski jest przekonany, iż statut dlatego nic nie mówi o prawie odwołania przez gubernatora prezesa Dyrektorjatu, że nie zabrania tego. Suwerenne prawa w Kraju Kłajpedzkim należą do Litwy i wszelkie ograniczenia tych praw winne być interpretowane restrukcyjnie. To też,o ile statut expresis verbis nie zabrania odwołania prezesa Dyrektorjatu przez gubernatora, oznacza to, że gubernatorowi to prawo przysługuje.Tylko Litwa na terenie międzynarodowym odpowiedzialna jest za działalność instytucyj Kraju Kłajpedzkiego. Logicznie więc tylko Litwie przysługuje kontrola tych działalności. Bo jakże Państwo Litewskie mogłoby być odpowiedzialnym za działalność instytucyj autonomicznych np. w dziedzinie wykonywania zobowiązań międzynarodowych, gdyby nie mogło ono kontrolować i wpływać na ich działalność. Zresztą zrozumiałem jest, że prawo mianowania kogoś tem samem związane jest z prawem odwołania. Analogiczne stosunki władz centralnych do autonomicznych w innych państwach również przemawiają na korzyść tezy litewskiej.

W razie nieuznania gubernatorowi prawa odwołania prezesa Dyrektorjatu, Dyrektorjat stałby się do tego stopnia niezależnym od władz centralnych, iż uzgodnione administrowanie kraju w wielu wypadkach stałoby się niemożliwem, to też trudno jest przypuścić,,by Trybunał Haski nie uznał w zasadzie uprawnień przedstawiciela władz centralnych".